№ 93. Warszawa, Poniedziałek 20 Września (2 Października 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś N. M. P. Rożańcowej.
Jutro Aniołów Strużów.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Poniedziałek dnia 20 Września (2 Października) 1876 r.

SAFANDUŁY

Komedja w 5-ciu aktach, Wiktora Sardou.

Książe de la Rochepean	Pan Stolpe.
Margrabia de la Rochepéan	Pan Żółkowski.
Małgorzata	Panna Popiel.
Rozalja de Forbac	Panna Micińska.
Leonidas Vauclin	Pan Rapacki.
De Valcreuse	Pan Schober.
Fromental	Pan Ostrowski.
Urban Fromental	Pan Szymanowski.
Marceli Cavalier	Pan Tatarkiewicz.
Barillon	Pan Grzywiński.
Bourgogne	Pan Kruszewski.
Służba	

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

⁂ **Czytelnicy!** Czy przypominacie sobie dawną już lecz głośną swojego czasu powieść podobno Balzaka; pod tytułem *Jaszczur?* Czy pamiętacie, jak bohater tego fantazyjnego a jednak wielką prawdą nacechowanego utworu, obdarzony został cudownym talizmanem, zawartym w kawałku jaszczura, za pomocą którego każda chęć jego ziszczała się natychmiast, lecz za każdem takiem ziszczeniem, cudowny ów jaszczur kurczył się w oczach zrozpaczonego właściciela, wiedzącego dobrze, iż wraz z zupełnem zniknięciem talizmanu utraci możność zaspakajania wszystkich żądz i fantazji swoich. Otóż, czytelnicy, zastanówcie się chwilkę i powiedzcie, czy redaktor „Antraktu“ i jego tak młody... jeszcze „organek“, nie przypomina wam dziejów owego bohatera powieści i owego jaszczuru?

Niestety! za każdą chęcią podniesienia tego osieroconego Pisemka, które jak dziecię zamaskowanego zręcznie bankruta, zrodziło się w złoconej kołysce, na to tylko aby z niej zaraz przejść na twardą pościel ubóstwa, kurczyło się ono w treści i malało w wartości—aż wreszcie, w dniu dzisiejszym... skurczyło i treść i formę od razu!

Że dotąd jednak nie znikło z przestrzeni na której krąży tyle bibułowych planet warszawskich—że pomimo zawziętości mnogich i silnych przeciwników, poprzysięgło sobie trwać i przetrwać wszystko—że nawet i w tej smutnej chwili, gdy zmuszone zostało, jak dłużnik po zejściu komornika, ujawnić swoje domowe ubóstwo i wystąpić przed publicznością w ostatniej, kusej i ciasnej odzieży—jeszcze nie straciło ani odwagi ani nadziei i zamyśla, z swej małej ćwiartki, uczynić „baterję pływającą“ i ostrzeliwać z blizka, najwarowniejsze nawet fortece w krainie „Niebellungowskich“ Karłów—to zawdzięcza jedynie uporczywej wytrwałości swojego sternika, który wie dobrze, iż z całej niegdyś silnej floty, pozostała mu tylko ta jedyna łódka na której wiezie swoje i... swoich losy—i który postanowił, raczej wysadzić ją w powietrze, niż poddać nieprzyjaciołom dojeżdżającym już z blizka...

Tak, czytelniku! Antrakt, choć jak ów jaszczur skurczony... chwilowo—żyć jednak będzie—i w świeżej, ciasnej z pozoru lecz swobodniejszej „istotnie“ formie, postara się ujawnić ducha, który go ożywia.

Śmiało więc, łódko moja! roztrącaj otaczające cię bałwany... Wywieszam na twoim maszcie dawną, podartą w tylu zapasach, feljetonową flagę i odtąd sam tylko, zawsze przy rudlu, kierować twym biegiem pragnę.

Choć opuszczony przez załogę—na którą nie stać mi żołdu—znajdę jednakże drogę na wodach dobrze mi znanych... a wieści z lądu przyniosą mi drobne lecz silne w locie ptaszyny. Chyże gołąbki składać mi będą świeże z artystycznego świata depesze—lotne bociany rozklekocą dzieje wieśniaczych dworów białych... a szparkie jaskołki, rozgnieżdżone po chatach ludu i po gzemsach pałaców miejskich, opowiedzą mi wszystko co za ścianami tych chat i za murami tych pałaców dziać się będzie.

Nie sądźcie jednak, Wy — wierni w doli i niedoli, czytelnicy moi, że stosunek mój do Was, oprze się na... deklamacji tylko. Nie! Stary płatnik przy dziennikarskiej kasie, znam dobrze prawdziwą wartość tych wyrazów jałowych, co jak liczmany świeżo pozłocone, choć podobne z połysku do szczerego złota, nigdy przecież wagi jego nie mają... Więc tedy nie będę Wam płacił tą fałszywą monetą.—Inny wygodniejszy dla was i dla mnie stosunek pragnę zawiązać z Wami i uczynię ten feljeton codzienną pogadanką o wszystkiem, co ze spraw i z dziejów społecznego życia, pod oko mi wpadnie lub dojdzie do wieści.

Nie łudzę się jednak! Wiem że na tej nowej dla Antraktu drodze — spotkam trudności nie mało, że nie łatwo mi przyjdzie spoić z sobą tyle różnobarwnych przedmiotów, i w jednym *tonie* utrzymać tyle rozprzężonych dźwięków; wiem że zaraz po serdecznym hołdzie złożonym talentowi artysty, lub czynom człowieka, przyjdzie mi wyszydzić nadętego głupca, lub zdemaskować łotra przybranego w Katońskie pozy. Lecz to wszystko nie zraża mnie wcale i nie cofnie z drogi.

Dziś jeszcze, w kilku pierwszych numerach z reformowanego Antraktu, znajdziecie pewnie ów niedostatek spójności i dosłyszycie niestrojność jego nut pojedynczych z tonem jego mysli przewodniej — lecz rozdźwięk taki z dniem każdym niknąć będzie, aż wreszcie przyjdzie do tego, że na całej tej drobnej ćwiartce, zapanuje harmonja — chociażby kontrastu nawet—i że każde wyrzeczone tu słówko, proste czy połyskliwe, smutne czy wesołe, serdeczne czy urągliwe, nie będzie szklanną perełką ani martwem ogniwem w frazesowym łańcuszku, lecz odłamem bryły z jednolitej myśli, promieniem ze słońca prawdy, która cały świat ogrzewa, oświeca i rozpładnia razem.

—

× Zagranica jest na nas bardzo łaskawa. Przywozi nam wiele... przyzwoitych bardzo rzeczy.

Zaszedłem niedawno do jednego ze sklepów galanteryjnych za Żelazną Bramą i prosiłem o pokazanie krawatów. Młoda kupcowa położyła przedemną całą paczkę krawatów, używanego obecnie fasonu zakrywających całą pierś...

Zacząłem się w nich rozglądać. Uderzyło mnie, że u niektórych krawatów u dołu, wisiały jakieś czarne gumowe sznurki... Pociągnąłem za jeden i w tejże chwili u samej góry krawata, materja odwinęła się a natomiast wystapiła... cokolwiek, a nawet i zupełnie, wygorsowana fotografja jakiejś... damy...

Pozycja moja w tej chwili była nieszczególna—widocznie młoda kupcowa nie miała pojęcia o tem, co za sztuczka znajduje się w krawacie...

Szczęściem nadszedł mąż jej i jakoś się to wygładziło... Ma się rozumieć że krawata malowniczego nie kupiłem, nie uważając go za odpowiedni do oglądania przez... siostrę lub matkę...

—

× Przedwczoraj między drugą a trzecią godziną przy ulicy Marszałkowskiej, niedaleko Ś-to Krzyskiej, można było zauważyć sporą warstwę kartofli, leżącą między szynami kolei konnej. Ma się rozumieć, że nasza obiecująca młódź, a także i starsi pracownicy rynsztoka i miotły, rzucili się z dziwną zapamiętałością na ten chleb ubogich...

Czy czasem kolej konna nie ma zamiaru założyć plantacji kartofli, w celu wyżywienia skaleczonych przez jej omnibusy ofiar i ich potomstwa?.. A wartoby było —bo wkrótce już rozpocznie się sezon „przejeżdżania“.

—

× Gdy kobieta dochodzi „pewnego wieku“, powinna ograniczyć się na jednej tylko rozrywce—to jest poprzestać na przypatrywaniu się zabawom innych.

Zwierciadło wskaże jej niewątpliwie, to przejście do „pewnego wieku“.

—

× Dzisiejsze ceny lekarstw są nieprzystępne, nawet dla średniej klasy. Gdy choroba zagości w domu urzędnika pobierającego skromną płacę, rzemieślnika będącego na dorobku, lub innej średniej zamożno-

ści osoby—bywaj zdrów dobrobycie. Etat domowy na raz zostaje zburzonym i nieszczęśliwemu pozostaje tylko zaciągnąć dług pod uciążliwemi warunkami. Jednego rubla zabiera dziennie doktór—drugiego apteka—i jeżeli choroba przedłuży się, przypuśćmy do dwóch miesięcy, deficyt wynieść może 120 rubli!

Biednym nie wolno chorować—a raczej leczyć się.

Być może, że z czasem nastąpi pożądana reforma w taksie aptekarskiej—dziś jednak pigułki, proszki i emulsje, są drogie, bardzo drogie—ceny ich nie przedstawiają żadnego racjonalnego ustosunkowania, z materjałami do których się odnoszą. Drachma najczystszego srebra, kosztować może maximum 25 kopiejek—taż sama ilość wielu medykamentów, kosztuje 40—60 kopiejek i więcej—a są i takie specyfiki aptekarskie, których taksa przechodzi kilkakrotnie cenę złota. Na jednych materjałach zysk wynosi 30 procent—na drugich 60 i 100 procent—a na niektórych dochodzi 360 procent, Lekarstwa są droższe od srebra i złota, lecz zdrowie droższe jest od lekarstw i dla tego nie żałujemy wydatku na aptekę—tylko niestety, jest ona otwartą dla... bogaczy.

⊙ Na drodze z Plegbun do Chateaulin wiodącej; niejaki Morvan lokaj z Landet, zamordował ośmnastoletnią Ludwikę Madec, zadawszy jej siedmnaście ran nożem.

Morvan kochał się w tej dziewczynie, i miał ją zaślubić. Ludwika była skromną, pracowitą i prawą—Morvana znano z rozpusty, próżniactwa i gwałtowności charakteru. Po zaręczynach, Morvan przesiadywał u Ludwiki, jednego dnia wysłano go z listem do Chateaulin—w tedy zaproponował Ludwice aby mu towarzyszyła.

Widocznie dziewczyna rozniecił w jego duszy, niej miłość cichą, lecz wrzącą, dziką namiętność, a to wskutek oporu jaki stawiała jego żądzom, Morvan umyślił skorzystać z zaufania dziewczyny i gdy przechodzili przez las, błagał jej gorąco o... pocałunek.

Ludwika odmówiła stanowczo.

Wówczas to Morvan rzucił się na nią, lecz dziewczyna stawiła dzielny upór—walka trwała długo... zniecierpliwony nią uwodziciel dobył noża i straszliwe zadał ciosy swej ofiarze. Ludwika wyzionęła ducha wśród męczarni—z sukni jej pozostały tylko szmaty, a ciało kąpało się w kałuży krwawej.

Zbrodniarz został ujęty i ukaranym będzie za podwójny występek—gwałtu i morderstwa.

—

⊙ Offenbach napisał humorystyczne dziełko — p. t: „Wrażenia moje z podróży do Ameryki“ które ma się ukazać w tych dniach w trzech na raz językach: francuskim, angielskim i niemieckim — a więc muzyk komiczny, stał się humorystycznym pisarzem: „ambo meliores“!

—

⊙ Eugenjusz Despois, znany literat, umarł w Paryżu w 58-ym roku życia. Przez kilka lat pełnił on obowiązki bibliotekarza przy uniwersytecie, a obok tego wykładał literaturę języków starożytnych w lyceum Świętego Ludwika. Zmarły profesor dokonał przekładu wielu dzieł łacińskich, a z prac jego oryginalnych najważniejszemi są „Rewolucja angielska“ i „Wandalizm rewolucjonistów“.

—

⊙ W Lyonie wielki popłoch między ludnością — sekta dusicieli codziennie wybiera ofiary, kończące życie w straszliwych męczarniach. Cała policja w ruchu — w dniu 25 liczono dwanaście osób uduszonych, złoczyńcy pełnią swe haniebne rzemiosło tak zręcznie, że dotąd żaden z nich nie dostał się w ręce sprawiedliwości.

—

⊙ Salamoński przebywa obecnie w Frankfurcie nad Menem—na zimę zaś udaje się do Berlina. Renz wydzierżawił na ten czas gmach Opery w Petersburgu i rywalizować zamierza z truppą Ciniselli.

—

⊙ W Kadikoi, jednem z przedmieść Konstantynopola, jakaś truppa wędrująca daje przedstawienia „Pięknej Heleny“ z których pewną część dochodu przeznacza na rzecz rannych Mahometanów.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 19 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.